

„Diabelna watolina”

Podszewka cnót wszelkich

Z wielką uwagą i zmieszonym uczuciem, przeczytaliśmy artykuł „Diabelna watolina” – pana Stefana Jurkowskiego, jaki ukazał się w „TRYBUNIE” z dnia 24–25 stycznia br.

Artykuł swój pan Stefan Jurkowski rozpoczął od krytyki pana Dżdzisława Czubakowskiego – prezesa Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, do którego ma pretensję, że się odważył wyrazić swoje oburzenie z powodu scen jakie ukazała w serialu filmowym „Boża podszewka” – pani Izabella Cywińska, życie naszych rodaków na Wielkiszczyźnie, ich zwyczaje, obyczaje, tradycje niezgodne z prawdą, gdzie panuje przemoc i rozwydrzenie seksualne. (...) Dalej autor w swoim artykule ironicznie zadaje pytanie cyt. „Ciekawe, czy zdaniem kresowych obrońców liczne pokolenia wilniaków brały się wyłącznie ze śpiewania tęsknych pieśni i szeptania różańca do Matki Boskiej Ostrobramskiej”. Z powyższego zdania wiemy, że pan Stefan Jurkowski nie jest kresowianinem, dlatego pisze takie bzdury! Jak widać wnioski autor artykułu „Diabelna watolina” wyciągnął z własnego życia

i otoczenia w jakim się wychował i żyje. (...)

Gdyby chodziło o krytykę środowiska pana Stefana Jurkowskiego, w którym się wychował, nikt nie wyraziłby zdziwienia oburzeniem autora „Diabelnej watoliny”, który na pewno broniliby swego otoczenia.

Pan Stefan Jurkowski pisząc swój artykuł „Diabelna watolina”, wykazał całkowitą nieznaną nam na Wileńszczyźnie. Ten brak wiedzy skwitował ironicznym zdaniem cyt. „Trudno nie parsknąć śmiechem na dźwięk tego skądinąd znanego języka”. Możemy zapewnić pana Stefana Jurkowskiego, że nasi rodacy na Wileńszczyźnie nie posługują się w codziennym życiu wyrazami jakie wprowadziła do swego serialu filmowego „Boża podszewka” pani Izabella Cywińska. (...) Sąd uważamy, że tak pan Stefan Jurkowski, jak i reżyserka serialu „Boża podszewka” – pani Izabella Cywińska powinny udać się na Wileńszczyznę

i tam na miejscu życie ludzi skonfrontować z książką pani Teresy Lubkiewicz-Urbaniowicz, i z serialem filmowym. (...)

Pokpiwanie z poważnej osoby – pana Dżdzisława Czubakowskiego, który jako prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, jest co najmniej nie na miejscu, tylko dlatego, że wyraził swoje oburzenie zresztą słuszne w sprawie treści serialu filmowego „Boża podszewka” pani Izabelli Cywińskiej, stając w obronie swoich rodaków na Wileńszczyźnie. (...)

O jednym warto pamiętać, że Polskie Prawo Karne przedstawiane w krzywym zwierciadle osobę, osoby, lub zgromadzenie ludzi określa jednym wyrazem, p o m ó w i e n i e m. Art. 178 § 1 KK wyraźnie mówi, „Kto podnosi lub rozgłasza nieprawdziwy zarzut o postępowaniu lub właściwościach innej osoby, grupy lub instytucji w celu poniżenia ich opinii publicznej lub narażenia na

utrata zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech.

Niech nikt nie liczy na to, że Kresowiaci będą milczeć i pozwalać sobie ośmieszać i obrażać i robić z siebie pośmiewisko, dla zabawy debiutantki serialu filmowego pani Izabelli Cywińskiej, po to, by ktoś wykorzystując te kłamstwa szargał dobre imię naszych rodaków zamieszkałych na Wileńszczyźnie. (...)

BRUNO ZAWIEYSKI

(OD REDAKCJI:
zachowujemy pisownię oryginału)

Artykuł swój rozpocząłem od obrony serialu przed, moim zdaniem, absurdalnymi i niedorzecznymi zarzutami, że film obraża jakiegokolwiek uczucia. Przecież wszędzie na świecie są porządni ludzie i zbrodniarze, pracownicy i lenie, złodzieje i ucziwi,

asceci i rozpustnicy. Trudno przypuścić, że – jak wynika z listu P. Zawieyskiego – Wileńszczyznę zamieszkiwali akurat sami aniołowie. Film krytykowałem wyłącznie od strony artystycznej.

Słuszny wyciąga Pan wniosek, że nie jestem kresowianinem. Zapewniam jednak, że ani inne miejsce mego urodzenia, ani też nieopanowana moja rozwiązalność nie wpłynęły na mój negatywny stosunek do rzeczonych protestów.

Gdyby chodziło o krytykę mego otoczenia, to – przeciwnie niż Pan sugeruje – nie bronilibym tak swego środowiska, wychodząc z prostego założenia, że w każdej krytyce jest łut prawdy.

Zdanie „trudno nie parsknąć śmiechem na dźwięk tego skądinąd znanego języka” – odnosi się do samego protestu, w którym Izabella Cywińska została nazwana „wrogiem ludu”. Nie muszę chyba tłumaczyć mechanizmu skojarzeń.

Chętnie udałbym się wraz z Panią Cywińską na Wileńszczyznę. Ale marzeniom stop! A autorka książki, Teresa Lubkiewicz-Urbaniowicz napisała przecież powieść autobiograficzną. A co powiedzieć choćby o „Kronice wypadków miłosnych” Konwickiego czy „Szczeniętych latach” Wańkowicza? Też zgorszenie?

Pana Czubakowskiego nie atakowałem, nie on jeden zresztą wyraził oburzenie serialem, w którym nie dostrzegłem „lajdackiego życia”, tylko jednego jurnego szlagona.

Chętnie bym więc sobie siedział trzy lata w wileńskim więzieniu, gdzie z przytulnej celi miałbym widok na nostalgiczny pejzaż z dworkiem i ruczajem, a klawisz – dusza człowieka z sercem na dłoni – przynosiłby mi smakowite jedzenie i ciekawe książki. Już nie wspomnę o przemyśle towarzyszącym współwzięniów.

Dziękuję za uwagi i życząc Panu i pańskim krajanom (to zwłaszcza a propos ostatniego akapitu listu) obok wytrwania w cnotach wszelkich, jeszcze trochę – pomimo wszystko – poczucia humoru.

STEFAN JURKOWSKI